

Kornel Makuszyński

O dwóch takich co ukradli księżyc
fragment rozdziału 7

Zapomnieli zupełnie o rodzinnym miasteczku, zapomnieli o matce. Człowiek, który wychodzi z domu na obczyznę, ciągnie za sobą przez świat całą cieniutką, niewidzialną niteczkę. Jej początek przywiązany jest do drzwi rodzinnego domu, a nić odwija się z serca jak z czerwonego kłębka. Czasem tylko śmierć, bardzo smutna, przecina nożycami tę niteczkę purpurową. Ci chłopcy jednakże zerwali ją tuż za progiem swojego domu. Wlokła się za nimi czas niejaki, jak niteczka krwi, lecz już jej nie widać. Już by nie znaleźli powrotnej drogi idąc jej śladem. Zdawało im się, po kilku zaledwie dniach, że lata całe minęły od chwili, kiedy uciekli z domu. Za nimi na przebytej drodze legła mgła zapomnienia, a w ziemi głęboka rozwarła się przepaść. Nie wiedzieli, jak bardzo nieszczęśliwy jest człowiek, który cisnął w odmęt, niepamięci wszystkie wspomnienia. Nie wiedzieli tego nieszczęśliwi chłopcy, że czasem dusza człowieka musi się napić ze świętego źródła wspomnień, aby się orzeźwić, kiedy jest zmęczona, aby ozdrowieć, jeśli jest chora. Nie wiedzieli o tym, że nawet kiedy trud życia okryje się siwizną, wtedy wśród samotnej nocy można znaleźć światełko w ciemności, wspomniawszy owe bezgrzeszne lata chłopięce, najcudowniejsze i najśodsze. Ten, co wydarł sobie z pamięci wszystkie święte wspomnienia, myśli, że jest wolny i że mu jest lekko na duszy, bo zbył ciężaru. O, nieszczęśliwy! Kiedyś poczuje, że jest sam, i poczuje, jak mu serce ziębnie, jakby na lodowej znalazł się pustyni. Wtedy w wielkim smutku woła swojej matki, ale głos wyschłego serca niedaleko doleci.

